

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Poniedziałek, dnia 8 lutego 1915 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego“ mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer“

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prerumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośzenie do domu lub przesyłkę pocztową, dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop.

Telefon № 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1/2 kop. za wiersz

Ogłoszenia zamiejscowej 1 strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień“, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 28; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Łacha
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Królestwie Polskim, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Genewi Haril. L. E. Tel. 1-3-72

Wolność osobista i solidarność społeczna.

Obowiązek solidarności nie jest jedynym podłożem życia moralnego w społeczeństwie. Ażebym bowiem być prawdziwie moralnym, nie wystarczy tylko (na wzór zwierzęcia) być posłusznym instynktowi, iść za głosem natury swojej, ale trzeba nadto mieć wolę i na podstawie własnowolnego rozważenia przyjąć za swoją zasadę ogólnie przyjętą. W tej roli własnej i wynikającym z niej postanowieniu przebijają się zasadniczy grunt istoty człowieczej, jej charakter osobisty. Mniejsza o to, jak się przedstawia kwestja t. zw. wolnej woli, rzecz w każdym razie pewna, że człowiek, który prawdziwie chce, sam się przez siebie określa, sam o sobie stanowi. Nie jest jednostką ludzką prostym tylko wytworem dziedziczenia środowiska i wszystkich tych przyczyn, które się składają na urodzenie jego i rozwój; człowiek jest też z kolei sam przyczyną, a jego charakter jest niezaprzeczalną jego własnością i bezpośrednią podstawą wolnych jego postanowień. Nie mógłby on więc działać w pełni moralnie, gdyby się wyrzekł niezależności sądu swego i wyboru i tylko biernie się poddał wymaganiom „świadomości zbiorowej“, będącej wytworem niedobrowolnej solidarności jednostek społecznych.

Otóż z tych rozważań wynika, że solidarność bez zachowania wolności osobistej byłaby dobrem niepełnym i że trzeba koniecznie dążyć do skójarzenia wolności moralnej jednostki z solidarnością społeczną.

Łączność taka leży zarówno w interesie wolności osobistej, jak i solidarności zbiorowej. Należy bowiem pamiętać, że prawdą jest nie tylko wpływ wszystkich na każdego, ale i wzajemny każdego na wszystkich innych członków tej samej zbiorowości. Jednostka bierna udział w kierowaniu rozwojem społecznym, w jego przemianach ustawicznych, którego skutkiem sama potem podlega. W rzeczy samej bowiem, wszystkie, co stanowi średnią moralność jakiejś grupy, a więc jej opinia, zwyczaj i czucie zbiorowe, jest — w głównej

mierze — wytworem sądów, wrażeń i ochceń jednostkowych, czyli wynikiem w każdej chwili mnóstwa inicjatyw osobistych. Jeśli więc w jakiejś chwili zmieni się natężenie lub kierunek pewnej, wystarczającej liczby owych dążeń jednostkowych, tem samem zmieni się t. zw. moralność średnia (przeciętna) ogółu. Prawda stąd płynie niezmiernie doniosłości: Oto każdy może cośkolwiek zdziałać dla podniesienia lub obniżenia poziomu ogólnego. Zależy to od dobrej woli jednostek, jaki pierwiastek — dobry czy zły — zatryumfuje w mechanice solidarności społecznej.

Okazuje się więc, że dla sprawy postępu i solidarności trzeba, iżby jednostka dążyła nie tylko do zachowania, ale i do pomnożenia wolności swojej, t. j. iżby dążyła do wyjścia z roli biernej cząstki ogółu i zapragnęła być świadomym i mocną wolą mającym czynnikiem wyższej organizacji społecznej. Powiadamy: „wyższej organizacji społecznej“, albowiem rozwój poczucia wolności osobistej i jej na ogół wpływu uniemożliwia wszystkie niższe szczeble solidarności, rozrywa wszelkie tylko na przynusie i pod groźną zawiązane i utrzymywane jednostki społeczne czy państwowe. W miarę wzrostu wolności indywidualnej jednostki zbiorowa polega na porozumieniu i zgodzie, nie na uciemieniu i zniewoleniu. Zwłaszcza, że jednostka ma obowiązek bronięcia myśli swojej i wiary, wypowiedzenia jej otwarcie i mocno — i to obowiązek nie tylko ze względu na siebie, ale przede wszystkim na społeczeństwo. Ogół bowiem, którego jednostki myśl swoją ukrywają lub naginają do jakiegoś nakazu zewnętrznego, zagrożony jest upadkiem i awsteczniem.

Prawdziwa, wyższa solidarność społeczna, oparta na kooperacji dobrowolnej, wymaga współpracy każdego, na współskładaniu osobistych swych myśli i wrażeń ku wspólnemu rezultatowi, w którymby następnie trzeba tylko sprzecznoci usunąć.

Rozumie się, że wola indywidualna musi niejednokrotnie czynić ofiarę na rzecz drugiej, właśnie dla u-

niknięcia konfliktu. Wiadomo, że na tem polega życie rodzinne i społeczne w szerszym znaczeniu. Ale ofiary te nie są bynajmniej ciężkie, t. j. nie sięgają do podstaw naszego istnienia, owszem, wypływają nawet wprost z pewnych zasadniczych czynników moralnej raczej natury, jak: grzeszność, życzliwość, tolerancja i t. p. Nigdy zaś, solidarność prawdziwie moralna nie nakłada na jednostkę ofiary z tego, co im jest niezbędne dla całkowitego życia istot rozumnych. Owszem, solidarność taka, pojmując, że jej trwałość i wartość zależy w tak wielkiej mierze od udziału wybitnych indywidualności, stara się o ich zachowanie i spężnienie.

Rozwój organizacji społecznych wskazuje również wyraźnie, że w miejsce pierwotnej solidarności „mechanicznej“, t. j. takiej, gdzie jednostki połączone są tylko potrzebami zewnętrznymi i gdzie skutkiem tego nie wytwarza się jeszcze jedność istotna — wchodzi z biegiem wieków solidarność „organizacyjna“, obejmująca jednostki, w wolności spełniające swój, odrębny zakres czynności a tworząca całość, na tej właśnie współzależności wolnych jednostek oparta. Należy więc zarzucić mniemanie, jakoby solidarność społeczna i wolność jednostkowa były względem siebie w przeciwnieństwie i jakoby nigdy jedna wzmocnić się mogła bez osłabienia drugiej — i naodwrot. Z naszych rozważań wynika wprost przeciwnie: Niema istotnej solidarności bez swobodnej inicjatywy indywidualnej, bez swobodnego obracania się każdej jednostki w obrębie własnych zajęć i potrzeb — a stąd zbiorowość społeczna winna te właśnie czynniki osobiste popierać i wzmacniać, a nie powściągać środkami przymusowymi. Społeczeństwo nie jest maszyną, ani też wytworem sztucznym „sfabrykowanym“ — powstałe całe zrazu na mocy zgody odruchowej, która potem przeszła dobrowolną i następnie już tylko tym połączonym dobrym wolem zawdzięczać może wzrost i trwałość.

Wokół wojny.

Represje wojenne w Rosji.

Z Piotrogradu donoszą, iż pismo moskiewskie „Dannije Utro“ zostało przez rząd zawieszane za obrazę Francji.

Naczelnik miasta Moskwy skazał „Russkija Wiedomosti“ na karę 500 rubli za artykuł wstępny, zamieszczony w jednym z ostatnich numerów tego pisma. Pismo perijodyczne „Nowa Zaria“ zostało przez władze zamknięte.

Książka S. Juszkiewicza „Gołobie“, która niedawno opuściła prasę, została skonfiskowana. Skonfiskowano również ostatni zeszyt czasopisma p. t. „Sprawy filozoficzne i psychologiczne“, za artykuł profesora Iijina p. t. „Kontrasty wojny“.

Kontrole w Austrii.

Korespondent „Berliner Morgenpost“ donosi o zwatery austro-węgierskiej.

„Po zwycięskim pochodzie armji austro-węgierskiej w ostatnich dniach las Barpać jest obecnie zupełnie w jej posiadaniu. Tylko na kilku przełazach na terytorium galicyjskim toczą się jeszcze bitwy. Wojska austriackie po zwycięskich bitwach posuwają się śmiało naprzód, pomimo iż gębienie śniegu utrudnia im pochód. Rosjanie są bardzo zaniepokojeni kontrofenzywą austriacką i uważają swe pozycje galicyjskie jako mocno zagrożone. Śnieg przesłania już pałac nad Nidą i Dunaicem, co też umożliwiło podjąć nowo walkę artyleryjską, która dała pomyślne rezultaty dla artylerji austriackiej.

Wojownicy adwokaci.

„Nowoje Wremia“ dowiaduje się że na zachodni teren bałtu udało się 2,000 ochotników angielskich adwokatów.

Zebranie robotnicze.

W dniu wczorajszym robotnicy łódzcy po raz pierwszy od 1905 roku urządzili wielkie zebranie robotnicze, które liczebnością zebranych jakoteż pod względem poważnym przebiegiem w zupełności przypominało wielce „lat wolnościowych“.

Blisko dwa tysiące proletariuszy i proletariuszek bez różnicy wyznań i narodowości przybyło do lokalu przy ul. Spacerowej, aby wysłuchać sprawozdania komisji międzyzwiązkowej z tej dotychczasowej ciężkiej, a owocnej działalności.

Sprawozdanie to referenta, w

streszczeniu przedstawia się w sposób następujący:

Po wybuchu wojny utworzona została przez klasowe związki zawodowe bez różnicy wyznań komisja międzyzwiązkowa, której to komisji przypadła w udziale obrona interesów robotniczych wobec komitetu obywatelskiego i podjęcie samodzielnej akcji ratowniczej.

Aby móc wpływać na bieg spraw gospodarki miejskiej usiłowali robotnicy uzyskać przedstawicielstwo własne w głównym Komitecie. Walka, jaką stoczyć musiano o reprezentację robotniczą w instytucji „obywatelskiej”, jest dowodem, że panowie „komitetowcy”, wszędzie i zawsze głoszący o swej dbałości o dobre publiczne, jakoś bardzo niechętnie godzili się na przyjęcie w skład zarządu swego delegatów robotniczych, którzy mają tę właściwą im zasadę, że domagają się zawsze sprawowania z działalności, i często zdopywają się na krytykę rzeczową a bezlitosną. Komitet obywatelski z wszelkimi wyłonionymi zeń sekcjami zajął względem robotników jawne stanowisko wrogie. Niejednokrotnie propozycje i żądania robotników odrzucono, jako utopie i projekty, nie do urzeczywistnienia, aby po kilku miesiącach, w formie spacznej, urzeczywistnić je. Tak, gdy robotnicy domagali się podjęcia przez Komitet obyw. robót publicznych, — robotników, — oczywiście nie usłuchano, gdy jednakże żądanie takie postawiły władze — natychmiast utworzone biuro pośrednictwa pracy, które na szczęście prowadzone jest przez samych robotników.

W dalszym ciągu sprawozdania musiano poruszyć gospodarkę miejską Komitetu i jego sekcji. Niejednokrotnie dowodziliśmy już, że rządy p.p. obywateli, napędzały pełne kieszenie pieniędzy właśnie członkom komisji żywnościowej. Mówcy-robotnicy, w sposób prosty i jasny wykazali całą nieodpowiedzialność społeczną komitetów wobec mieszkańców, nieumiejętność czy też brak kompetencji we wszelkich sprawach. A któż najwięcej ucierpiał od tych rządów? — Tylko i głównie robotnicy. Wskazywano (i słusznie), że dzięki krótkowzroczności gospodarczej komisji żywnościowej miasto zostało na pewien czas zupełnie bez produktów żywnościowych, co też boleśniej odczuł wygłodzony proletariat. Zamiast zaopatrzyć miasto w prowianty, zamiast otworzyć w mieście wielkie hurtownie — p.p. z komisji żywnościowej woleli przeczekać, nim się w mieście zapasy

wyczerpią, aby potem szrubować do rozmiarów niebywałych ceny.

Dość powiedzieć, że w chwili gdy w mieście płacono po 20 kop. za funt chleba razowego, kooperatywa robotnicza sprzedawała ten chleb po cenie 6 kop za funt.

A gospodarka opałowa komitetu? Tomy napisać by można o tej mistrzowskiej gospodarce, kiedy tłum, wygłodzony i wyziębiony, rabować zaczął drzewo w lesie miejskim, co oczywiście nie obeszło się bez ofiar. Dlaczego rabowali robotnicy drzewo. Bo akcja rozdawnictwa prowadzona była, jak i inne prace komitetu, formalistycznie, bez uwzględnienia specjalnych warunków chwili. Bo panowie z komitetu mają zawsze czas, dużo czasu! Niech biedny robotnik tymczasem zdycha z głodu i chłodu. Małoz to ich?

To też nie dziw, że szereg tych pierwszorzędnych spraw omawiano na zebraniu wszechstronnie, nie szczędząc słusznych uwag krytycznych pod adresem panów z pałacu Siemens. Robotnicy podkreślali na każdym kroku, że tylko instytucja, obdarzona zaufaniem całej ludności, a więc i robotników, sprawować może urzędy miejskie. A instytucją taką komitet obywatelski bynajmniej nie jest.

Niefortunnie też wybrał się w obronie Komitetu ksiądz Wojtczak, który co prawda zaznaczył, że przemawia jako osoba prywatna, nie zaś w imieniu komitetu, pomimo to uważał za swój obowiązek zbijać każdy zarzut pod adresem Komitetu. Ks. W. musiał jednakże przyznać, że nie ogłoszenie sprawozdania finansowego przez Komitet jest niesłuszne i ostrzegali zebranych aby nie głosowali za rezolucjami prezydium, wyrażającymi votum nieufności Komitetowi, który może się obrazić i wtedy grozi miastu poważne niebezpieczeństwo. Ks. W. bronił sprawy zgóry przegranej gdyż pierwsza rezolucja prezydium o roli komisji międzyzwiązkowej przyjęta została jednogłośnie, druga — o potrzebie utworzenia w Łodzi Rady miejskiej, która poczuwałaby się do odpowiedzialności za swe czyny lwią większością przeciwko kilku pojedynczym głosom również została przyjęta. Kontre rezolucje Ks. W. uzyskały wśród zebranych aż dziesięciu zwolenników.

Rezolucje te zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Polacy

uczcie się czytać!

Achilles i Patrokles.

Zylasty i suchy ten potomek szczepu galicyjskiego zrzucił z siebie odzież cywilną czwartego roku Rzeczypospolitej, pod koniec Germinala. Wiedział tylko, że biją się na granicy. A i to doszło do jego wiadomości jedynie dzięki odwiedzeniu gospody „Francuskiej”, gdzie głośno czytano gazety. Posiadał lepiankę wzniesioną z ziemi i trzciny jeszcze przez ojca, którego nie znał; matka chorowała dziesięć lat i zmarła nieważno. Po ich pogrzebie zamknął chatę, włożył klucz do kieszeni i ujął się do Montaubanu. U wrot miasta spotkał policjanta, powiedział mu, że chce być żołnierzem i wraz z nim poszedł do ratusza. Spytano przybysza o imię i nazwisko, edrzekł:

— Jan Gask.

Ile ma lat? Matka mówiła, że dwadzieścia bez dwóch. Gdzie się urodził? Na pewno nie wiedział.

Przyjęli go, a w dwa miesiące był już w Włoszech. Bił się na nioście Lodi, pod Arcole, przy Rivoli. W roku VI odbył wyprawę egipską, w torbie miał elementarz. Przy Piramidach, jako grenadier dwudziestej drugiej półbrigady, czytał zupełnie biegle, a bił z muszkietu, jak stary wasal. Niewzruszony w ogniu, myślał o bitwach, wykręcając nabejże. Raz w bitwie weteran stojący przy nim zawołał:

— O czemuż teraz marzysz rekruce, de kroćset?

Oto o czym:

Kiedy na czworoboki republikańskie spadli jak płomienne centaury Murad Bej i mamelucy, nowiejusz, choć już miał kulę w biodrze, a z głowy krew płynęła po niedawna cięciu szablą, dumął sobie, jakby to było ładnie galopować jak tamci, szybko niby burza, bodąc konia ostrogą, z pistoilem w jednej ręce, z pałaszem w drugiej. Nazajutrz siedział z owiniętą głową w cieniu palmy i wyspiewywał na całe gardło południową piosenkę, kiedy Desaix rodem z Owernii, posłyszawszy śpiew, podjechał ku niemu.

— Cóż to szczebieczesz, słowiku?

— spytał go debrotliwie.

— Spiewam „Pastereczkę z jaru”.

— A skąd ty, z Langwedacji, czy z Gaskonii?

— Niedaleko stamtąd z Quercy.

— Dobrze. Mianuję cię kapralem.

— Ale jabym wolał do jazdy.

— Na konia?

— A tak.

— Więc do jazdy.

W jakiś czas potem, na lewym brzegu rzeczki Fontanone, zmierzono się znowu z austriackimi Melasa. Bonaparte przegrał bitwę, lecz Desaix wstrzymał odwrót, a Kellermann, aby zebrać lub zwyciężyć, kazał swoim dragonom pusić uźdy i pusić na oślep. Dwudziesteletni trubadur brodził we krwi, na pobojuwisku gcał życie pewnemu kwatarmistrze-

wożone! przy rzeczonyj instytucji kooperatywie brak maki, której została przez spekulantów podniesiona o 6 rb na worku.

Ponieważ w swych składach Komitet zaprowiantowania miasta posiada mąkę po znacznie niższej cenie, przeto postanowiono zwrócić się tam o zaprowiantowanie w ten produkt kooperatywy majstrów fabrycznych.

— (r) Kupujcie bilety na loterię! W administracji „Kuriera” można nabywać bilety na loterię pabjanickiego chrz. Tow. dobroczynności. Główna wygrana wynosi 3,000 rb. Ciągnięcie rozpocznie się 1 marca. Cena ćwiartki 1 rb. 50 kop.

— (r) Z fabryk. Z fabryki Tow. akc. M. A. Wiener komunikują nam, że mylna jest wiadomość, jakoby zarząd tej fabryki płacił swoim oficjalistom 50 proc. pensji. W istocie rzecz się przedstawia znacznie gorzej, gdyż płacą tam od 1 sierpnia tylko 30 proc., przyczem pracownicy mają z dniem 1 kwietnia r. b. wypowiedziane posady.

— (r) Z resursy rzemieślniczej. Zarząd resursy rzemieślniczej, wchodząc w położenie członków Resursy i wogóle rzemieślników a nie mając gotówki swobodnej do dyspozycji by przyjęść rzemieślników z pomocą materialną na posiedzeniu ostatniem postanowił urządzić wieczerznicę, dochód z której byłby podzielony pomiędzy wykonawców programu i wogóle między rzemieślników. Program wieczornicy postanowione utrzymać w tonie swojskim, lecz, aby nie nurzył słuchaczy i wdzów, urozmaicony będzie obrazami. Odegrane będzie „Wspomnienie Wiarusa”, W. Gutowskiego.

Na zakończenie dany będzie obraz dramatyczny „Głód” Mrozowickiej, osnuty na tle historycznym.

— (f) Rewizja sanitarna Bałut. Wobec pojawienia się chorób w różnych dzielnicach miasta o charakterze mogącym spowodować epidemję zarządzona została w ubiegłą sobotę rewizja sanitarno-lekarska na Bałutach, jako dzielnicy podmiejskiej, znajdującej się w najgorszych warunkach higienicznych.

Rewizję dokonała specjalna komisja sanitarna z d-rem Lipińskim na czele jako lekarzom dzielnicowym przy udziale znanego higienisty d-ra Skalskiego.

Jak się okazało stan sanitarny Bałut nie jest tak zagrażający jak się spodziewano, przeciwnie stosunkowo jest zadawalniający, jedynie tylko brak koni, przeszkadza zupełnemu usunięciu z podwórzi i ulic rozsadników miazmatów chorobotwórczych.

starszy otrzymał postrzał w skroń, lekarz kazał ze względu na ranę ostrzyżć głowę; widząc to młodszy i sobie obciął włosy.

W marcu 1802 r. został zawarty pokój w Amiens. Pierwszy konsul wiedział, że cisza nie potrwa długo, w dziewięć miesięcy potem zaczął tworzyć nowe pułki kirasjerów. Bonawentura był olbrzymi, Gask także urosł i wpisanu ich do świętych oddziałów z dawnym stopniem. Europa pozwoliła Janowi przez dwa lata kształcić się systematycznie. Bonawentura Lavergne udzielił mu wszystkiego, co wiedział o Bogu, o istotach żyjących i o świecie. I naiwna dusza jednego otworzyła pączki i rozkwitała pod podmuchem drugiego. Obaj nie patrzyli na przyszłego cesarza ani jak na Boga, ani jak na czarta; był to dla nich genialny generał, zarazem szerzyciel z natury swojej zasad rewolucji francuskiej. Wraz z kilkoma innymi tworzyli jądro tego legionu zapaleńców i sankiulotów, w których dawna myśl przetrwała. Służyli Napoleonowi, bo widzieli w nim rządzącego naród; podobni do Brutusów — byliby może w stanie poświęcić Cezara, ale póki ten wiódł ich po świecie ze znakiem wolności, byliby szli za nim do Chin, na morza niezbadane, ku niedostępnym biegunom, na drugi świat nawet, gdyby im powiedział, że i tam jest coś do zrównania.

— (f) Ze Stow. majstrów fabrycznych. Wczoraj na tygodniowym posiedzeniu majstrów fabrycznych obradowano nad zwyżką cen na produkty spożywcze pierwszej potrzeby. Stowarzyszeniu udało się sprowadzić nieco grochu pierwszej gatunku ze Zgierza, lecz w za-

wi, którego zwano wielkim Bonawenturą.

On pochodził z sąsiedztwa. Kalwinista z dziada prądziada, szczylił się całym szeregiem ojców, którzy zbrojnie bronili swej religji i z których nie jeden złożył w walce głowę. Sam czytał wiele, rozumie się filozofów, a gdy ogłoszona została rzeczpospolita wszedł jako ochotnik do armji i walczył pod Hochem, Marceau, Desaixem, Kleberem, narazcie pod Bonapartem.

Ocalonego i zbawcę połączyła ścisła przyjaźń. Gask ukochał Bonawenturę całym sercem, podziwiał go, uważał za źródło wiedzy i za olbrzyma stułecikowego; ów zaś poświęcał się zupełnie swemu nieoświeconemu bratu, uczył go, poprawiał, urabiał; pieścił i pielegnował, jak pieści i pielegnuje artysta bryję marmurową, z której wykuwa posąg. Między dwoma bitwami objaśnił mu prawa ludu, często naukę przerywały strzały i bębny, a ciąg dalszy następował o dwadzieścia mil stąd w mieście, nad rzeką, posród zbóż, gdzie armja obozowała upojona zwycięstwem i codziem dumniejsza z republikańskiego sztandaru.

Zawsze z sobą, nie rozstawiali się nigdy. W boju, w obozie, dniem i nocą, zawsze razem, jakby słub wzięli. Gdy Bonaparte kazał swoim żołnierzom obciąć włosy, oni oparli się temu i zostali przy długich kędzierach.

Napróżno nalegano. Pod Austerlitz jeszcze było tak samo. Lecz tu

— (m) **Wydawnictwo drzewa.** Dzie Komitet opałowy rozpoczął wydawnictwo świeżo zrąbanego drzewa w lesie miejskim dla biednych mieszkańców miasta z wyznaczonych dzielnic.

— (f) **Obiady dla bezdomnych.** W sobotę wznowione zostało wydawanie obiadów bezdomnym w domu majstrów tkackich. Z obiadów tych korzysta około 358 ludzi.

— (s) **Kuchnie tanie pod egidą Kom. obyw. nies. pomoc.** Biednym zwracają uwagę osób interesowanych na dopisek na bonach, że pragnący korzystać z obiadów powinni jedną połowę bonów oddać w kuchniach na dzień przedtem nim po obiady przyjdą; tym sposobem uchronią kuchnię i siebie od niemiłych niespodzianek i strat t. j. od przygotowania za wielkiej lub za małej liczby porcji. Zasady tej należy się trzymać zwłaszcza w początkach, kiedy frekwencja jeszcze niestabilna.

— (r) **„Kęs chleba na gwiazdkę dla głodnych“.** Dopiero teraz rozesłano redakcyjnym sprawozdaniem z kwesty przedświątecznej na gwiazdkę dla głodnych. Brzmi ona: Kwesta przedświąteczna na kęs chleba została uwieńczona następującym rezultatem, który jak obecnie ciężkie czasy pomyslnym nazwać trzeba.

Mianowicie ks. prałat Tymieniecki z pastorem Gundelachem zebrali rb. 3343, punkty zbiorcze za nalapki rb. 503, kop. 9; w puszkach rb. 1172, kop. 13 i pół; na listy rb. 1198, kop. 87 i pół; na tace w kościołach i od księży zebrano rb. 238, kop. 33 i pół co czyni razem rb. 6455, kop. 48 i pół.

Według imiennej listy, ofiary od 10—1000 rb., wyniosły rb. 3776 k. 11.

Wszystkim, którzy do osiągnięcia powyższego rezultatu swą ofiarnością przyczynili się raczyli: jakoto poszczególnym firmom, pojedynczym grupom oraz osobom, jak również duchowieństwu wszystkich chrześcijańskich wyznań, paniom oraz panom, nie żałującym swego trudu, podczas kwesty składa najserdeczniejsze Bóg wapłać Sekcja zbierania ofiar przy K. O. N. P. B.

— (r) **Z powodu jubileuszu.** Pp. Maks. Wilczyński z okazji jubileusza p. Z. Weinreba dyrektora oddz. łódzkiego Banku handlowego w Warszawie złożyli rb. 10 jako ofiarę na rzecz Komitetu bezdomnych i głodnych.

— (p) **Udławienie.** Stanisław Płoczyk, robotnik lat 38, jedząc rybę udławił się ością. Przeszkodę usunął lekarz Pogotowia.

— (p) **Oparzenie.** Ewelina Sterczyńska, córka krawcowej lat 8, obłana przez nieostrożność gorącą wodą odniosła oparzenie głowy, twarzy i piersi.

— (p) **Silzawica.** Edward Ulbrich, lat 45, poślizgnąwszy się na ulicy złamał nogę. U. odwieziono do kliniki przy ul. Podlesnej.

— (r) **Kółko ziemianek.** O godz. 3 po poł. odbędzie się miesięczne zebranie, rudzko-pabjanickiego Kółka zjednoczonych ziemianek, w lokalu ochronki w Rudzko-pabjanickiej.

— (ga) **Z Łasku.** Od czasu, gdy policja opuściła miasto pozostał Łask jak donosi „Łódz. Tag.“ bez nadzoru. Ostatnio miały miejsce w okolicach miasta napady bandyckie. Powstała więc myśl stworzenia milicji obywatelskiej, w skład której weszli przedstawiciele chrześcijan i żydów. Milicja w tych dniach rozpoczęła swe czynności.

Wydano tu zawiadomienie, że właściciele restauracji mogą takowe dalej utrzymywać, jeżeli wykupią odpowiednie patenty.

— (m) **Ze Zduńskiej Woli.** Komisja zaprowiantowania miasta zwróciła się do komendanta z prośbą, by zezwolono na przywóz węgla z Niemiec koleją. Prośbę uwzględniono; w tych dniach przybył pierwszy transport węgla. Część tego transportu rozdzielona będzie między ludność niezamożną po tanich cenach.

Teatr i Sztuka.

Teatr Folski, (Cegielniana 51).

Na benefis swój p. Ludwik Szejer wystawił w teatrze zjednoczonych przy ulicy Cegielnianej „Wesele Fonsia“ starą krotoczwilę R. Ruszkowskiego w trzech aktach.

W krotoczwili benefisant wybrał sobie charakterystyczną rolę pisarza Mrozika. Wybór roli był szczęśliwy, a bez względu na jej drugorzędność p. Szejer niejednokrotnie potrafił grać swą wysunąć się na pierwsze miejsce w sztuce i być przyczyną serdecznego śmiechu na widowni.

Mrozik p. Szajera był uchwycony dobrze i należycie zrozumiany. Pomimo karykaturalności kreowanej postaci—p. Szejer nie wpadł w łatwą szarżę i nie dał się jej unieść w najbardziej komicznych momentach.

Przez trzy akty utrzymał swego Mrozika w tonie, a „tragedja“... jego zawsze wywoływała gorące uznanie. Po drugim akcie p. Szejerowi wręczono upominki i kwiaty od kolegów i koleżanek.

Reszta zespołu godnie przygotowała się do tej koleżeńkiej uroczystości i stworzyła nader miłe *milieu* we czorazszym „Fonsiu“.

Zresztą nic dziwnego. Dorowskiego grał Szarkowski. Artysta błyskotliwie wywiązał się ze swej trudnej roli, a na tle tego *milieu* był prawdziwą jego ozdobą.

Również Emilja znalazła w interpretacji p. Wisnowskiej staranną wykonawczynią. Artystka miała wiele szczęśliwych momentów w sztuce, a dyskrekcja i dystynkcja gry przykuwała do siebie widza.

Bardzo dobrą Heleną była p. Śniatyńska.

Charakterystyczną Anastazją była p. Jagniatkowska. Nadto wyróżnili się p. Ołędzki, Machalski, Pilarzki i p. Szoslandowa.

Teatr był wyprzedany i ogrzany. S. B.

Z sali obrad.

Zebranie lokatorów.

Wczoraj w sali Angielskiej przy ul. Pasaż Szulca, przy udziale z góra 1,000 osób, odbyło się zebranie lokatorów w sprawie znanej uchwały właścicieli domów, w sprawie opłacania komornego, przesłanej do zatwierdzenia głównemu Komitetowi obywatelskiemu.

Po zagajeniu zebrania, powołano na przewodniczącego p. Hermana Feila, który zaprosił do prezydium pp. Garlikowskiego, Herszberga, Billauera, Zemla, Morgensterna, Czerwińskiego, Piątka, Kurnatowskiego, Kofaskiego i Saligorskiego.

Obecnym wyjaśniono cel zebrania i otworzono dyskusję, z której okazało się jak nieludzko w wielu wypadkach postępują właściciele domów oraz jak niesprawiedliwe, niejednokrotnie, a bezapelacyjne wyroki w sprawach o komorne wydają sądy dzielnicowe dla humorystyki chyba nazwane „rozjemczo-pojednawczymi“.

P. Herszberg w jędrnym przemówieniu wyjaśnił, że większość domów w Łodzi przyniosła od 18 do 24 proc., dziwnie jest zatem, że dziś, w momencie ogólnego zastoju i nędzy, kamienicznicy nie chcą się zadowolnić połową dawnych dochodów, mimo iż nie ponoszą obecnie tych ciężarów, co przed wojną. Postępowanie właścicieli domów jest tem dziwniejsze, rekrutują się oni przeważnie z bogatych sfer przemysłowych i kupieckich, a więc z pomiędzy tych, którzy w obecnym czasie pracownikom swoim nie wypłacają pensji weale, lub zredukowali ją do 30 procent, a wszak ci okradani pracownicy z konieczności są ich lokatorami.

Poruszono również sprawę robotników, którzy nie tylko dziś, z powodu braku pracy, ale nawet i w pewien dłuższy czas po wojnie nie będą w możności płacić zaległego komornego.

W końcu zebrania uchwalili wybrać tymczasową komisję, która dziś w południe przedstawi głównemu Komitetowi obywatelskiemu uchwalone postulaty, z których najważniejszymi są: 1) zapobiegnięcie zatwier-

dzeniu zadań kamieniczników, przedstawionych głównemu Komitetowi, 2) obronę wszelkich lokatorów w sprawach z właścicielami domów, 3) porozumienie się w celu połączenia się z innymi stowarzyszeniami w Łodzi, mającymi identyczne zadania i cele i t. p.

Na delegatów wybrano: pp. Feila, Garlikowskiego, Zemla, Koławskiego, Herszberga, i Saligorskiego.

W delegacji tej są reprezentowane wszystkie klasy mieszkańców Łodzi, poczynając od robotników. (s)

Wojna.

Walki w Polsce.

Rosjanie zaczęli wczoraj front nasz na granicy wschodnio-pruskiej jako też na południe od Wisły w odcinku Humin—Bzura. Wszystkie ataki odparto. Wzięliśmy tysiąc jeńców i zdobyliśmy sześć karabinów maszynowych.

Ze strony angielskiej głównie, ale także ze strony francuskiej powtarza się ciągle twierdzenie, że Niemcy poniekaż z okazji urodzin Cesarza Wilhelma zainscenizowali ataki w wielkim stylu, które wszystkie skończyły się rzekomo dla nas ciężkimi niepowodzeniami. Za twierdzenie to zmyślone jest po prostu w chytrym celu, donoszą nasze sprawozdania urzędowe z wydarzeń w dniach odnośnych.

Podobny sposób walki nie może oczywiście dotknąć osoby najwyższego wodza. Niemieckie dowództwo naczelne nie chciałoby jednakże pominać tej sposobności bez postawienia faktu tego pod pręgierz przed całym światem w całej jego marności.

Naczelne dowództwo wojskowe

Z kwatery głównej.

WIELKA KWATERA GŁÓWNA, 7 lutego. Na widowni zachodniej, na południowy wschód od Ypern zdobyliśmy francuski rów strzelecki i wzięliśmy przytem 2 angielskie karabiny maszynowe. Na południe od kanału pod La Basse wtargnął nieprzyjaciel w jeden z naszych rowów strzeleckich; walka tam jeszcze się toczy. Poza tem na obydwóch widowniach wojennych, oprócz walk artyleryjskich, nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Naczelne dowództwo wojenne.

WIELKA KWATERA GŁÓWNA, 8 lutego. Wznowione ataki francuskie przeciwko zajętem przez nas pozycjom na północ od Massiges pozostały bez skutku. Tak samo rozbił się atak nieprzyjacielski w Argonach.

Podróż cesarza Wilhelma.

BERLIN, 7 lutego, (urzędowo).—Cesarz Wilhelm odwiedził wczoraj blazką obronę krajową w jej rowach strzeleckich pod Gruszczynem, na wschód od Wioszczowu.

BERLIN, 6 lutego, (urzędowo).—Cesarz Wilhelm udał się przez Częstochowę na wschodnią widownię wojenną.

Nad kanałem Suezkim.

KONSTANTYNOPOL, 6 lutego. Wielki sztab generalny donosi; Nasze strażnice detarty do okolic na wschód od kanału Suezkiego i odparły awangardy angielskie na kanał. Przy tej sposobności wywiązały się walki w okolicy Izmailia i Kartary, które jeszcze trwają.

Tablica honorowa.

BERLIN, 5 lutego (nieurzędowo). Jak donosi generał-kwaternistrz, mają obecnie, według kwestionariusza u poszczególnych części wojsk, ogłoszone być nazwiska i czyny żołnierzy bohaterów, którzy odznaczyli się

dzielnością; ponieważ pożądanem jest, aby czyny te rozszerzano właśnie w miejscach zamieszkania mężnych żołnierzy, będzie biuro Wolffa ogłaszać na życzenie generał-kwaternistrza poszczególne opisy pod statym napisem: „Tablica honorowa“.

Stany Zjednoczone przeciw przybyści z Europy.

Kiedy tylko Stany Zjednoczone rozpoczynają akcję zewnętrzną natychmiast budzi się w prasie amerykańskiej trwoga, będąca wyrazem uczuć wielu obywateli: czy Stany posiadają ludność o tyle jednolitą, że w razie potrzeby narodowej wszystkich obywateli zjednoczy to samo poczucie patriotyzmu? Obawy te pojawiają się systematycznie w razie przesileni zewnętrznych i mają swoje echo w kongresie.

Amerycanie stwierdzają, że czystość ich rasy ginie z każdym rokiem. Do Stanów przyjeżdżają setki tysięcy europejczyków, ludzi wychowanych w innych warunkach kulturalnych, ludzi, którym są obce ustawy Unji i którzy tych ustaw słuchają tylko pod przymusem, bo się do nich nie mieli czasu przyzwyczaić, bo we krwi mają inne patriotyzmy.

Stan umysłów tych przybywców — już obywateli Unji — świeżo i powierzchownie zamerykanizowanych cudzoziemców — zauważył już nieraz na postanowieniach politycznych kongresu. Instytucje pozostały te same — duch anglo-saski może a nich ulecieć.

Ostatecznie postanowiono uregulować sprawę przyjmowania przybywców z Europy w ten sposób, że mieliby wstęp na ziemię amerykańską tylko uniejący czytać i pisać. Ale Taft odrzucił to postanowienie na tej zasadzie, że kraj potrzebuje rąk roboczych.

Potrzeba rąk roboczych w Ameryce — rozumują amerykanie — nie jest znów tak gwałtowna. Liczba ludzi bez pracy jest wielka. Niedawno dwie najważniejsze linje kolejowe, Pensylwanja i New-Jork Central zapowiedziały uwolnienie po 25,000 robotników każda.

Raport komisarza generalnego do spraw imigracyjnych za rok 1912 — 1913 od czerwca do czerwca, zawiera dane istotnie sensacyjne. W owym roku przybyło do Stanów Zjednoczonych 1,197,890 cudzoziemców. Po odjęciu od cyfry powyższej tych, którzy powrócili do Europy, pozostanie i tak jeszcze 815,000 przybywców.

Większość ich osiada w miastach rolnictwo przyciąga coraz mniej emigrantów.

Tunis, Włochy, Turcja, Grecja, Portugalia i Hiszpanja dostarczyła około 650,000 przybywców. Anglików przyjechało 85,000, Niemców 84,000, a samych polaków 175,000.

Żywioł anglo-saski jest więc reprezentowany wśród emigrantów bardzo słabo, stanowi zaledwie około dziesięciu procent. To właśnie przeraża amerykanów. Stany Zjednoczone mogą z czasem nabrać charakteru państwa międzynarodowego.

SNOB PARYSKI podczas wojny.

Ciekawy artykuł o obecnym życiu towarzyskiem high-life'u francuskiego w Paryżu zamieszcza Diego Angeli w „Giornale d'Italia“.

„Znamy aż nadto dobrze owe eleganckie panie i panów, którzy na początku wojny zapowiadali zajęcie Paryża przez Niemców po dwóch tygodniach i o niczem innym nie rozprawiali, jak o ziem przygotowaniu się Francji do wojny, o bezowocności wojny i dekadencji francuskiej.“

Obecnie, po powrocie z Bordeaux dokąd prawie całe to towarzystwo uciekło razem z rządem, eleganckie salony paryskich snobów są ogniskiem szerzenia najgorszych i najpesymistyczniejszych wiadomości. Każde zarządzenie rządu poddaje się ironicznej krytyce, komunikatom sztabu z zasady się nie wierzy. Od godziny 5 do 7 między filiżanką herbaty a filiżanką czekolady, fabrykuje się i

